



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 24, pojedyn. numeru zł 4.

NASZ TEKST GODŁA NA ROK 1966

„Bóg jest miłość” (1 Jana 4:8)

W EDŁUG zachęcających wiadomości otrzymanych od braci, tekst godła z minionego roku przyniósł im wielkie błogosławieństwo, gdy codziennie pamiętali o wielkim Stworzycielu (Kaz. 12:1). Ma się rozumieć, że spodziewamy się nadal pamiętać o Nim przez całe nasze życie i wysławiać Jego chwałę na wieki. Wierzimy, że na rok 1966 będzie korzystną dla nas rzeczą, gdy szczególnie będziemy rozmyślać o Jego chwalebnym charakterze i gdy będziemy coraz więcej oceniali Jego największy i najszlachetniejszy przymiot charakteru - Jego wielką miłość — i gdy będziemy coraz więcej usiłovali rozwijać Boską miłość w naszych charakterach, a przez to abyśmy coraz więcej odbijali podobieństwo Boskiej chwały.

Miłość jest dobrą wolą. Ta definicja stosuje się zarówno do miłości obowiązkowej, czyli sprawiedliwości, jak i do miłości bezinteresownej, czyli miłosierdzia. Pierwotny język grecki używa dwóch odrębnych rzeczowników na

określenie tych dwóch odrębnych form miłości: (1) *philia* na określenie miłości obowiązkowej, dobrej woli, która prawnie należy się drugim i (2) *agape* na określenie miłości bezinteresownej, dobrej woli, która niezależnie od obowiązku lub powinności jest okazywana z powodu upodobania w dobrych zasadach. Dobra wola jest jedyną zaletą, która nigdy nie znika z pojęcia lub wyrażenia miłości; ona jest samą istotą miłości.

Miłość może wyrażać się w różnych formach i każda z nich może wyłączać różne dobre zale-

ty, lecz nigdy żadna forma nie wyłączy dobrej woli. W taki to sposób miłujący ojciec, który pragnie pomóc krnąbrnemu synowi, może mu dać klapsa. W uczynku miłującego ojca nie ma zalety uprzejmości, łagodności, długiego znośnienia, pobłażliwości i przebaczenia — rozmaitych objawów miłości, ale obecną jest dobra wola. Człowiek odmawiający jałmużny osobie okazującej się niegodną jej w celu

naprawienia tej osoby, nie okazuje w stosunku do niej szczodrości, ale okazuje jej dobrą wolę. Jezus strofując faryzeuszy i wypędzając ze świątyni tych, którzy ją zanieczyścili, nie okazał uprzejmości, ale okazał dobrą wolę. Jest więc wiele wyrażen miłości, w których brakuje jednej lub więcej łask; lecz nigdy nie może być wyrażenia miłości bez dobrej woli. Skoro tak jest, to miłość musi być dobrą wolą. Gdy aniołowie śpiewali: „Dobra wola ludziom” (popr. przekł. Łuk. 2:14), to wyrazili myśl: „Miłość ludziom”.

Nasz tekst mówi nam, że Bóg jest miłością (*agape* -

miłością bezinteresowną). Miłość bezinteresowna jest miłością pozbawioną samolubstwa. Ona odnosi się do drugich w dobrej woli bez względu na skutki lub ofiary jakie to pociągnie za sobą. W miłości obowiązkowej jest zawsze element naturalnego, lecz nie grzesznego, samolubstwa. Przeto w miłości obowiązkowej mamy wdzięczną dobrą wolę lub miłość do Boga *za doznane dobro od Niego*, a naszego bliźniego miłujemy tak, *jak w naszej woli poddanej Bożej chcielibyśmy, aby On nas miłował*. Lecz w mi-

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”
2 Piotra 1:12

DWUMIESIĘCZNIK

Styczeń-Luty 1966

Nr 224

Nasz Tekst Godła Na Rok 1968.....	2
Uprzejmość Nie Zawsze Jest Miłością.....	4
Moc Tkwiącej Miłości.....	4
Właściwe i Niewłaściwe Prowokacje.....	4
Sprawiedliwy Gniew – Właściwym Uczuciem.....	5
Miłość Opisana w 1 Kor. 13.....	6
Odpowiedź Na Atak Zamieszczony w Czasopiśmie „Świt”.....	6
Niższe Pierwszorzędne Łaski Boskiego Charakteru - Ciąg dalszy z T.P. 1965, 96.....	9
Data Wieczerzy Pańskiej w Roku 1966.....	16
Odnowienie Prenumeraty Teraźniejszej Prawdy.....	16
Usługi Pielgrzymские.....	16

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”
Tytus 2:13

łości bezinteresownej miłujemy Boga i drugich nie z takich pobudek, ale z upodobania do dobrych zasad i to niezależnie od jakiegokolwiek samolubnego rozważania. Do takiej miłości w Bogu odnoszą się liczne ustępy Pisma Św. np.: Jana 3:16; 14:21,23; 17:23,26; Rzym. 5:8; 2 Kor. 9:7; Efez. 2:4, 1 Jana 3:1; 4:8-12,16,19; Judy 21.

Boska miłość bezinteresowna którą powinniśmy naśladować, jest oparta na upodobaniu w dobrych zasadach (Jer. 9:24; Ps. 1:2; 40:9; 45:8). Zatem pierwszym elementem Boskiej miłości jest upodobanie do dobrych zasad albo ocenienia ich. Bóg ma upodobanie w dobrych zasadach, czyli ocenia je, ponieważ są one dobre. Dlatego On brzydzi się złymi zasadami zarówno gdy chodzi o ich istotę jak i ich oddziaływanie (1 Moj. 6:6).

Z Boskim upodobaniem do dobrych zasad łączy się drugi element Jego miłości — upodobanie do tych, którzy żyją w zgodzie z dobrymi zasadami, czyli ocenianie ich (Ps. 146:8; Przyp. 12:22; 15:8,9; Jana 14:21,23). Dlatego też Bóg całkowicie brzydzi się bezbożnymi osobami, które okazały się niepoprawnymi po otrzymaniu zupełnej sposobności ku naprawie (3 Moj. 26:30; Ps. 5:7).

Z Boskim upodobaniem do dobrych zasad łączy się trzeci element Jego miłości — sympatia dla sprawiedliwych, a litość dla niesprawiedliwych. Ta sympatia dla sprawiedliwych wyraża się przede wszystkim we wspólnym odczuwaniu, tj. we wspólnej jedności serca (Jana 17:11,21,23,26). Boska sympatia współczuje z nimi, gdy są oni traktowani przez drugich w sposób niezgodny z dobrymi zasadami (Iz. 63:9; Obj. 6:9—11) i wreszcie ubolewa nad nimi, gdy sami porzucają w czymkolwiek drogę dobrych zasad (Ps. 103:13—18). Ona również lituje się nad niesprawiedliwymi, gdy postępują niezgodnie z wymaganiami dobrych zasad, gdy ponoszą cierpienia z tego powodu i gdy są traktowani niezgodnie z dobrymi zasadami (2 Moj. 34:6,7; Sędz. 10:16; 2 Król. 13:23; Ps. 78:38,39; Treny 3:22).

Czwartym i ostatnim elementem miłości bezinteresownej jest upodobanie do poświęcenia się z powodu powyżej opisanego ocenienia, sympatii lub litości w celu pogłębienia dobrych zasad w drugich i dla drugich, aby przez to przyprowadzić ich do zgody z dobrymi zasadami i do przeciwdziałania złym zasadom, a tym sposobem aby ich wybawić od ich złej natury i skutków. Z powyższego badania miłości bezinteresownej w jej czterech składowych częściach widzimy, że nie jest to wylewność lub uczuciowość, ale że jest to najszlachetniejsza zaleta, tak, naprawdę najszlachetniejsza ze wszystkich zalet. „Lecz z nich największa jest miłość” - miłość bezinteresowna. Miłość w Boskim charakterze jest miłością najwyższego rodzaju. Ona zdobi Boga więcej niż jakikolwiek inny przymiot Jego charakteru.

W naszym tekście słowo *miłość* jest użyte do wyrażenia całkowitego zespołu wielkich i chwalebnych zalet, które stanowią doskonały charakter Jehowy. Bóg jest uosobieniem miłości bezinteresownej. W jakiegokolwiek mierze ktoś

posiada ją, w tej mierze posiada on podobieństwo charakteru Bożego. Ktokolwiek jest pełen podobieństwa Bożego, można o nim powiedzieć, że jest miłością; ponieważ miłość jest wielką zasadą przedstawiającą najzupełniej Boski charakter.

Bóg jest miłością; Jezus jest miłością; Kościół w chwale, Oblubienica, Małżonka Barankowa - w każdym swoim członku ze 144 000, którzy okazali się „więcej niż zwycięzcami” przez Jezusa Chrystusa — jest miłością, albowiem „małżonka jego nagotowała się” (Rzym. 8:37; Obj. 19:7; 21:9—11) i jest obecnie w Boskiej naturze niezłomnie skryształizowana w Boskiej miłości. Wszyscy, którzy poświęcili swoje życie Bogu, którzy złożyli samowolę, a przyjęli za swoją wolę we wszystkich rzeczach — wolę Bożą, będą starannie usiłowali rozwijać w sobie podobieństwo Boże, aby udoskonalić i skryształizować w sobie miłość bezinteresowną tak, żeby mogli być przypodobani do Niego. „Ktoby zachował słowa jego, prawdziwie się w tym miłość [agape]Boża wykonała” (1 Jana 2:5). W miarę jak poddajemy się Bogu, On będzie dokonywał w nas tej przemiany; „albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego”. „Niech was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym ku czynieniu woli swojej, sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem jego, przez Jezusa Chrystusa” (Filip. 2:13; Żyd. 13:21). Musimy jednak starannie współpracować; musimy pracować nad własnym zbawieniem z bojażnią i ze drżeniem, „albowiem jesteście pomocnikami Bożymi” (Filip. 2:12; 1 Kor. 3:9; 2 Kor. 6:1). Nadzieja osiągnięcia podobieństwa charakteru Bożego jest wielką ambicją, która pobudza nas do wysiłków w wierności.

Miłość jest owocem Ducha Św. (Gal. 5:22). Chociaż każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca Niebiańskiego (Jak. 1:17), to jednak jest różnica pomiędzy darem a owocem. Zdobycie daru może nastąpić natychmiast, ale owoc wymaga czasu na rozwinięcie się. Tak samo sprawa przedstawia się z owocami Ducha. Tutaj widzimy uwydatnienie się mądrości Bożej. Rozwój jest dziełem stopniowym. U tych, którzy mają poważne pragnienie i stanowią gorliwość do sprawiedliwości, której Bóg pragnie od nich, każdy czyn i słowo ma coś do czynienia z rozwojem miłości bezinteresownej. Nasz Ojciec Niebiański nie spodziewa się od nas, że osiągniemy tę doskonałą miłość w ciele, ponieważ jego słabości i niedoskonałości nie pozwolą na to; lecz On spodziewa się znaleźć w nas jako Swoich poświęconych dzieciach, którym udzielił Ducha Świętego, gorliwość ducha i wierne wysiłki, które wykażą, że gdybyśmy mieli doskonałe ciała, to one zawsze okazywałyby tę miłość.

W celu osiągnięcia tego stopnia rozwoju charakteru, nie musimy żyć według ciała, starego umysłu, starego usposobienia, ale musimy ćwiczyć nasz umysł, by pożądał tylko tych rzeczy, które są prawdziwe, czyste, miłujące i dobre. W tym znaczeniu słowa powinniśmy naśladować naszego Pana Jezusa Chrystusa (Rzym. 8:29). „Przemieńcie się przez odnowienie umy-

słu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała” (Rzym. 12:2).

UPRZEJMOŚĆ NIE ZAWSZE JEST MIŁOŚCIĄ

Naśladowcy Chrystusa zaparli samych siebie, odrzucili samowolę, a przyjęli w zamian wolę Bożą, Ojca i Syna, Mistrza, Głowy i dobrego Pasterza (Żyd. 10:7; Mat. 16:24; Jana 10:4,5,14). Oni otrzymali Ducha Świętego, Ducha Chrystusowego, który jest Duchem miłości, ponieważ Duch Boży jest Duchem miłości. Dlatego ich uczucie jednych wobec drugich powinno być uczuciem miłego zainteresowania się. Może oni nie zawsze są tak mądrymi jak powinni być, aby wiedzieć, jak uprawiać uprzejmość w miłości. Niekiedy ich upadła natura może doprowadzić ich do myślenia, że pewien sposób postępowania będzie postępowaniem miłującym, gdy tymczasem jest całkiem przeciwnie - będzie złym postępowaniem. Musimy więc mieć się na baczności, aby zauważyć do jakiego stopnia używamy ducha zdrowego zmysłu w naszym postępowaniu i w naszych stosunkach z innymi.

Osoba może okazywać uprzejmość w słowie i czynku nie mając właściwej pobudki. Niekiedy uprzejmość wypływa z innych pobudek aniżeli miłości. Ona może pochodzić z samolubnych powodów albo może mieć na celu usidlenie drugiego ku jego własnej szkodzie. Ta forma oszukaństwa stała się tak pospolitą, że nie wymaga szczególnego wyjaśnienia.

Doświadczenie chrześcijanina jest stałym szkoleniem. Codziennie uczymy się coraz więcej o sobie i o mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy Bożej. W miarę jak uczymy się tych lekcji z dnia na dzień, to dowiadujemy się coraz więcej, że powinniśmy się ganić i naprawiać. Odkrywając w ten sposób własne niedoskonałości, powinniśmy uczyć się jako rzeczy rozumiejącej się samą przez się, że nie należy spodziewać się doskonałości od drugich i powinniśmy wierzyć im, że czynią to co jest najlepsze w ich mocy, aby okazać najwyższe ideały, które oni szanują w odniesieniu do jedności i doskonałości wymaganej od członkostwa w uświęconej rodzinie Bożej.

Miłość jest zawsze dobrotliwa (1 Kor. 13:4). Ona nie może rozmyślnie szkodzić drugiemu. Rodzic, który miłuje swoje dziecko, nic nie uczyni aby mu szkodzić. Może on niekiedy zrobić pomyłkę i ukarać dziecko niesprawiedliwie, ale pobudka znajdująca się poza czynnością miłującego rodzica będzie zawsze uprzejma i prawdziwa.

Miłość może być czasami uważana jako nieuprzejma, ponieważ zasady rządzące czynkami osoby mogą być źle zrozumiane. Gdy nasz Ojciec Niebiański zabronił Adamowi i Ewie spożywać z owocu drzewa znajomości, to miał On mądry i miłujący powód do tego. Nie ulega wątpliwości, że ostatecznie pozwoliliby im spożywać z tego owocu. Jednak było to dobrocią z Jego strony, że zachował ten fakt przed nimi. Uważając, że Bóg był nieuprzejmy i niehojny wobec nich, Ewa myślała zdobyć swoje prawa. Jeżeli więc dobroć Ojca Niebiańskiego nie zaw-

sze jest zrozumiana, to czy powinniśmy się dziwić, gdy mamy podobne doświadczenie? Chociaż nasz duch, nasza pobudka może być słuszna, to jednak nie zawsze możemy mieć zdolność okazania jej, a czasami okazanie jej może być niemądrą rzeczą, jak np. w wypadku udzielenia niezbędnej nagany lub odmówienia przyłączenia się do kogoś w złym postępowaniu itd. Bądźmy więc odpowiednio pobłażliwi, gdy drudzy nas nie rozumieją.

MOC TKWIĄCEJ MIŁOŚCI

Człowiek był początkowo stworzony na podobieństwo Boże (1 Moj. 1:26,27), lecz z powodu upadku Adama, równowaga umysłu człowieka została zniszczona. Ci, którzy mają umysł lub wolę Chrystusową są w stanie przewyciężyć pewne nierówności swego naturalnego usposobienia oraz mogą myśleć skromnie o własnej i drugich znajomości i ignorancji. Ta zdolność ocenienia prawdziwego stanu spraw jest tajemnicą wielkiego naszego błogosławieństwa w Panu.

Gdy widzimy drugich, którzy mają mniejszą ocenę sprawiedliwości niż my i którzy czynią rzeczy przeciwne zasadom sprawiedliwości, to radujemy się, że znamy je lepiej i że jesteśmy w stanie postępować lepiej niż oni. Duch zdrowego umysłu pokazuje nam, że posiadamy więcej zdolności pod pewnymi względami od drugich i że drudzy mają więcej zdolności pod innymi względami od nas (Filip. 2:3). Z powodu upadku człowieka, wszyscy są słabi w jednym lub drugim kierunku. Znajomość niedoskonałego stanu ludzkiego w nas samych i drugich powinna nas upokorzyć, a nie nadymać.

Pokora umysłu zazwyczaj następuje dopiero po osiągnięciu znacznej znajomości Chrystusowej. Znajomość, której nie towarzyszy miłość bezinteresowna, nadyma (1 Kor. 8:1; 13:4) z powodu samolubnego serca, ponieważ bardziej zdajemy sobie sprawę z własnych zalet niż z zalet drugich. Ci więc, którzy narodzili się mniej samolubni, mają mniej walki; zaś ci, którzy narodzili się z większym samolubstwem, mają więcej walki z sobą. O ile posiadamy Ducha Świętego, Ducha Chrystusowego, o tyle jesteśmy w stanie przewyciężać tendencje do nadymania się z tej odrobiny wiedzy jaką posiadamy. Tkwiąca miłość ma moc budowania, wzmacniania charakteru i przeciwdziałania złym skutkom upadłej ludzkiej natury.

WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE PROWOKACJE

Cały świat ma tendencje do uznawania zasady sprawiedliwości. Nawet ci, których postępowanie wobec drugich jest dalekie od sprawiedliwości, zdają się szukać sposobności walczenia przeciwko niesprawiedliwości pod warunkiem, że sprawa ta nie jest tą, z którą oni są związani. Ta skłonność często objawia się w czynach gwałtu, gdy tłumy dają upust swemu gniewowi, przeciwko jakiemuś biednemu grzesznikowi, który coś uczynił, co wywołało ich oburzenie. Najmniej złośliwi wśród nich też może uczynili zło, jednak korzystają oni ze sposobności aby

okazać oburzenie na wykroczenie i zdają się mieć przyjemność w ukaraniu winowajcy.

Lud Pański nie powinien posiadać ducha nietolerancji. My powinniśmy mieć litość, sympatię i wyrozumienie, gdy rzeczy biorą zły obrót i powinniśmy okazać odpowiednią pobłażliwość dla tych, którzy są przestępcami. Im więcej posiadamy ducha długiego znośnienia i ducha pobłażliwości, tym trudniej będzie nas pobudzić do niesprawiedliwego gniewu. Kiedykolwiek duch miłości przeważa, to jego posiadacz niełatwo daje się pobudzić do uczynienia lub powiedzenia czegoś niesprawiedliwego lub nieprzyjemnego.

Bóg w Swojej sprawiedliwości i miłości lituje się nad nami w naszym upadłym stanie tak, jak ojciec lituje się nad dziećmi. „Onci zaiste zna, cośmy za ulepienie; pamięta, żeśmy prochem” (Ps. 103:13,14). W miarę jak rozwijamy i ćwiczymy się w Boskiej miłości, będziemy stawali się długo znośnymi i pobłażliwymi wobec drugich szukając dobrego zamiaru serca, zamiast szukać niedoskonałości upadłego ciała. Miłość będzie nam przypominała, że chociaż ktoś może być w błędzie, to jednak nie wynika z tego, iż jest on winny. Może nie zrozumiał on sprawy właściwie albo jego sąd mógł nie być najlepszy z powodu odziedziczonej słabości, nad którą nie ma kontroli. Przed potępieniem kogokolwiek powinniśmy upewnić się, czy jest on winny. Sprawiedliwość wymaga uprzedniego zbadania sprawy, zanim wydamy wyrok. Miłość zaś pobudza nas do okazania tyle litości w danym wypadku, ile tylko jest możliwe.

Choć Bóg jest uosobieniem miłości, to jednak Pismo Św. mówi nam, że wiele razy był On pobudzony do gniewu. Niejednokrotnie synowie izraelscy pobudzili Boga do gniewu, gdy przechodzili przez puszcę (Ps. 78:40,56; 95:7—11). Skłonności tego narodu do bałwochwalstwa sprowadziły na niego gniew Boży i zaprowadziły go do niewoli babilońskiej (Jer. 7:17—20). W końcu odrzucenie przez ten naród i ukrzyżowanie naszego Pana Jezusa Chrystusa sprowadziły nań „gniew aż do końca” (1 Tes. 2:15,16) i były powodem rozproszenia go na wszystkie strony ziemi.

SPRAWIEDLIWY GNIEW - WŁAŚCIWYM UCZUCIEM

Naśladować i rozwijając w sobie Boską miłość, nie powinniśmy być ludźmi niewzruszonymi, którzy nie czują żadnego oburzenia na niesprawiedliwość. Brak zdolności właściwego oburzenia oznaczałby brak posiadania siły moralnej i zgody z Bogiem. O naszym Panu Jezusie jest powiedziane, że gdy zobaczył On niesprawiedliwy stan władców Jego ludu i widział ich niesprawiedliwe postępowanie, to „spojrzał po nich z gniewem i zasmucił się nad zatwardzeniem serca ich” (Mar. 3:5). Podobnie do naszego Pana nie powinniśmy mieć żadnej sympatii do tego wszystkiego, co nie jest w zgodzie z Bogiem. Powinniśmy jednak być starannymi, aby nie dozwolili naszemu sprawiedliwemu gniewowi na doprowadzenie nas do grzechu. Nie pozwólmy na to, aby słońce miało zachodzić na nasze rozgniewanie (Efez. 4:26).

Mamy miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości. Osoba obojętna na nieprawość, obojętna na sprawy słuszne i złe, jest obojętna na charakter Boga, który jest miłością i który przeto sprzeciwia się wszelkim formom nieprawości. O naszym Panu Pismo Św. mówi: „umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkami wesela nad uczestników twoich” (Ps. 45:7). Wszyscy, którzy rozwijają charakter podobający się Bogu, którzy starają się osiągnąć dokładne podobieństwo Jego drogiego Syna, powinni odrzucić wszelką nieczystość i wszelką rzecz niesprawiedliwą. Nasz nowy umysł powinien zawsze sprzeciwiać się wszystkiemu, co jest złe.

Z drugiej strony, jeśli posiadamy miłość, tak jak Bóg ją posiada, to będziemy nienawidzić niesprawiedliwość, lecz nie osobę czyniącą złe. Proporcjonalnie do tego jak miłość kontroluje nasz umysł i serce, będziemy czuć litość dla tych ludzi, którzy znajdują się w nieprawości, ponieważ powinniśmy pamiętać, że rodzaj ludzki odpadł od pierwotnej doskonałości. Powinniśmy myśleć kiedykolwiek jest to możliwe, że czynienie zła nie jest ich zamiarem, ich wołą, lecz że cierpią oni na niecną chorobę. Miłość jest miłosierna i stara się znaleźć warunki i okoliczności łagodzące. Miłość stara się dopomagać złoczyńcy i niełatwo jest pobudzana (nie jest porywcza) do gniewu (1 Kor. 13:5-7).

Słowo „porywać” znaczy pobudzać. Na innym miejscu Apostoł mówi: „Przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości [agape] i do dobrych uczynków” (Żyd. 10:24). Miłość powinna mówić i czynić te rzeczy, które pobudzają do miłych słów, a niepowinna wywoływać gorzkości prowadzącej do gniewu, złości, złośliwości, walki i bluźnierstwa (Efez. 4:31,32). Innymi słowy jest o wiele lepiej być czynicielem pokoju niż czynicielem sporu (Mat. 5:9; Żyd. 12:14). Jednak nie powinniśmy dążyć do pokoju za wszelką cenę (Jak. 3:17); powinniśmy raczej, jeżeli to jest możliwe, dążyć do pokoju gdzie zasady nie są objęte. Nie mamy czynić nic takiego, co mogłoby wywołać spór chyba, że uważamy, iż niewątpliwie wyniknie z tego pewne dobro (zauważ np. Dz. Ap. 23:6-11).

Stopień lub siła miłości, może być określona przez łatwość z jaką może ona być odchylona i wywołać opozycje lub niecierpliwość i gniew. Zauważyliśmy już, że mogą być chwile, „gdy cierpliwość przestaje być cnotą”, to znaczy wówczas, kiedy stoi ona na drodze prawdziwych interesów danej sprawy, gdzie miłość powinna podjąć kroki w celu naprawienia tego, co wydaje się być widocznym złem. Jednak powinniśmy pamiętać, że równowaga umysłu lub sądu z natury nie jest naszą. Doskonałość decyzji jest zaletą należącą tylko do naszego Ojca Niebiańskiego i naszego Pana Jezusa Chrystusa, a obecnie także do Małego Stadka w chwale.

Bóg nie daje się pobudzić do gniewu przez żadną trywialną rzecz. On patrzy na serce. My jednak nie jesteśmy w stanie czytać serc i równowaga naszego sądu jest uboga, ponieważ zazwyczaj jesteśmy zbyt pochopni. Bardzo niewielu z nas zupełnie bierze pod uwagę okoliczności otaczające nas i tych z którymi mamy do czy-

nienia. Przeto wzrost w znajomości i łasce ma do czynienia ze stopniem okazanej miłości nawzajem. W miarę więc jak wzrastamy w miłości bezinteresownej, w miłości dobrych zasad, będziemy coraz więcej stawali się podobni Bogu, „wszelką mocą umocnieni będąc według chwalebnej mocy jego, ku wszelkiej cierpliwości i nieskwapliwości z radością” (Kol. 1:11).

MIŁOŚĆ OPISANA W 1 KOR. 13

Coraz więcej będziemy oceniali i będziemy w stanie coraz doskonalej naśladować Boski chwalebny charakter miłości, w miarę, jak będziemy badali i rozmyślali nad opisami Jego miłości, tak jak jest nam ona objawiona w Świętym Słowie Bożym. Apostoł Paweł dobrze opisał ducha miłości w 1 Kor. 13:4—13: „Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest [nawet dla złoczyńcy]. Miłość nie zajrzy [powodzenia drugich, nie stara się obniżyć ich zaszczytu ani nie przeszkadza im w nim; ona jest hojna]. Miłość nie jest chełpliwa (zob. poprawny przekład, np. dra Seweryna Kowalskiego) [ona się poniża; nie popisuje się chełpliwie], nie nadyma się [jest pokorna; a zatem nigdy nie stara się obniżyć okazałości drugich, aby sama błyszczała przez kontrast]. Nie czyni nic nieprzystojnego [nieprzyzwoitego, nieuprzejmego i nieumiarkowanego; nie ma krańcowych i samolubnych pragnień oraz unika krańcowych metod], nie szuka swoich rzeczy [zob. Diaglott; nie jest samolubna; nie pożąda zaszczytów, bogactwa lub sławy drugich, ale ma przyjemność oglądać ich, gdy są błogosławieni i raczej doda do tych błogosławieństw, zamiast ująć z nich], nie jest porywczą do gniewu [nie oburzy się, nie rozwścieczy się, nie uniesie się w zapalczywości, gdzie okazuje się zło i gdzie są objęte słowa i uczucia], nie myśli złego [ona nie tylko nie wynajduje i nie przedstawia sobie zła, ale jest tak usposobiona, że nie korzysta z żadnej wątpliwości, gdyż złe domysły są dla niej obce - por. 1 Tym. 6:4]”.

Miłość „nie raduje się z niesprawiedliwości [nawet wtedy, gdy przynosi ona korzyść], ale się raduje z prawdy [ona będzie miała przyjem-

ność w odkrywaniu i ogłaszaniu szlachetnych słów lub czynów, lecz nie będzie miała żadnej przyjemności w wyjawianiu niecných słów lub czynów i będzie tego unikała]; wszystko okrywa [płaszczem życzliwości], wszystkim wierzy [nie jest usposobiona do zaprzeczania twierdzeniom dobrych zamiarów, ale raczej je przyjmuje], wszystkiego się spodziewa [pragnąc i spodziewając się dobrych rzeczy, gdziekolwiek jest to możliwe], wszystko cierpi [ochotnie znosi wszelkie warunki]. Miłość nigdy nie ustaje”.

Ze wszystkich łask Boskiego Ducha Świętego, miłość jest największa (1 Kor. 13:13). Jest ona także największa spośród wszystkich czterech wielkich przymiotów Boskiego charakteru — mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Zajmuje tak wysokie miejsce w Boskim charakterze, że tylko ona z tych czterech przymiotów jest utożsamiona z samą istotą Boga; ponieważ Biblia nigdzie nie nazywa Boga mądrością, mocą lub sprawiedliwością, ale nazywa Go miłością (1 Jana 4:8,16). Ufamy, że nasz tekst na rok 1966 przyniesie nam wszystkim wielkie błogosławieństwa, gdy będziemy pilnie rozważali nad Boskimi chwalebnyimi przymiotami charakteru, a szczególnie gdy będziemy rozmyślali o Jego wielkiej miłości i gdy będziemy coraz więcej przemieniali się w całkowite Jego podobieństwo i krystalizowali się w miłości. Jako stosowną pieśń do tegorocznego tekstu podajemy nr 39 (słowa polskiej pieśni nr 39 w starym wydaniu odpowiadają treści powyższego artykułu). Oto treść pieśni nr 39 według starego wydania:

Wy, którzy znacie Pana już
Głos podnaszajcie wasz;
Niech każde serce śpiewa, że
„Miłością jest Bóg nasz”.

Tę drogą prawdę głosi tu
Poselstwo Boże w czas
Objawia wszem, by dowieść, że
„Miłością jest Bóg nasz”.

Jak Bóg cierpliwie znosi tych,
Co boczą z Jego dróg;
Tak ludy wnet obaczą, że
„Miłością jest nasz Bóg”.

ODPOWIEDŹ NA ATAK ZAMIESZCZONY W CZASOPIŚMIE „ŚWIT”

DO DOMU Biblijnego w Philadelphii przysłany został polski egzemplarz czasopisma „ŚWIT” z miesięcy lipiec - sierpień 1965. Na stronach 27 i 28 tego egzemplarza, znajduje się niesprawiedliwy i nieprawdziwy atak na część artykułu zatytułowanego „Chrystus - Jego Wąska Ścieżka”, wydanego w Polsce w TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE za lipiec - sierpień 1963, str. 64, szp. 2 (a we Francji w edycji T.P. 1963, 43, szp. 2). Jest trudno zrozumieć, jak czasopismo pozujące na czasopismo Prawdy, może ogłaszać takie rzeczy.

Atak ten zawiera tyle obmowy, oczernienia, fałszywego oskarżenia, przekręcania, błędnego cytowania, oszukaństwa i błędu, że coś należy powiedzieć w odpowiedzi, aby wyjawić jego perfidię i w ten sposób ochronić Pańskie szcze-

re owce przed wyprowadzeniem ich na manowce za pomocą tej taktyki, która jak się okazuje, pochodzi od złośliwego wilka. Niezależnie od tego kto jest autorem tego obelżywego ataku, nie powinien on nigdy wyrazić się, ani nie powinno mu być dozwolone na wyrażenie się w taki sposób w jakimkolwiek czasopiśmie, nie mówiąc już o ogłaszającym się czasopiśmie Prawdy. Należy żywić nadzieję, że ŚWIT będzie na tyle uczciwy i prawy, iż po zbadaniu i zapoznaniu się z Prawdą na ten przedmiot, powoła autora tego niesprawiedliwego i nieprawdziwego ataku do wycofania go; a jeśli nie jest na tyle uczciwy i prawy aby to uczynić, to należy żywić nadzieję, że ŚWIT co najmniej uzna swoją pomyłkę w sprawie wydrukowania takiego niesprawiedliwego i nieuzasadnionego

ataku bez uprzedniego zbadania jego prawdziwości.

Przedstawiając oświadczenie z TERAŹNIEJSZEJ PRAWDY, przeciw któremu został uczyniony atak, atakujący przekręca je przez opuszczenie jego pewnych żywotnych części, aby przez to uczynić swój oszukańczy wysiłek ponętniejszym. Ciemność nienawidzi światłości (Jana 3:20). Jednym z czynków ciemności jest oszukanie. Zwodziciele więc często błędnie cytują, częściowo cytują lub opuszczają, przekręcają albo naciągają części oświadczeń atakowane przez nich, o ile nie odpowiadają one ich złemu zamiarowi. Oto oświadczenie z T.P., które ów zwodziciel atakuje; te części, które on opuszcza podajemy dużymi literami tak, aby czytelnik mógł łatwo zauważyć jego perfidię i wysiłek w celu oszukania przez opuszczenie kilku bardzo ważnych części:

„Jako doskonała ludzka istota miał On np. społeczne sentymenty miłości płci odmiennej i był kuszony, BĘDĄC KUSZONY pod każdym względem, toteż i pod tym względem, CHOĆ NIE W KIERUNKU GRZECHU (DO ŻYD. 4:15). Była pewna niewiasta, którą On kochał doskonałą miłością i którą by chętnie pojął za żonę, bo będąc kuszony pod każdym względem Z WYJĄTKIEM GRZECHU, był On też kuszony pod tym względem. Tą niewiastą prawdopodobnie była Maria z Betanii. WIEDZĄC JEDNAK, ŻE WIERNOŚĆ DO JEGO MISJI ZABRANIAŁA MU ŻENIĆ SIĘ LUB POZWOLIĆ, BY MIŁOŚĆ DO ODMIENNEJ PŁCI NIM KIEROWAŁA W KIERUNKU NIELOJALNYM DO SPRAWY BOŻEJ, wyrzekł się posiadania narzeczonej i żony, a więc wyrzekł się ludzkiego przywileju zostania małżonkiem, a w tym akcie i dla tej samej przyczyny wyrzekł się radości i przywilejów ojcostwa”.

Atakujący nie tylko opuszcza takie ważne i istotne części oświadczenia jak „nie w kierunku grzechu (do Żyd. 4:15)”, „z wyjątkiem grzechu” i „wiedząc jednak, że wierność do Jego misji zabraniała Mu żenić się lub pozwolić, by małość do odmiennej płci Nim kierowała w kierunku nielojalnym do sprawy Bożej”, ale także gwałci i zniekształca wybrane oświadczenie, które przystosował do swego ataku przez wstawienie do niego swoich nawiasowych uwag, które podobnie do dodanych przez niego zdań odznaczają się kłamstwem, szyderstwem i zniesławieniem.

On daje do zrozumienia, że Jezus, jako doskonała istota ludzka nie posiadał „społecznego sentymentu miłości do płci odmiennej”, który jest bezgrzesznym i świętym przymiotem, jaki posiadał Adam do Ewy przed ich upadkiem. Opuszczając wyrażenie „z wyjątkiem grzechu” z Jezusowego kuszenia w kierunku właściwego małżeństwa jako ludzkiego prawa, które On chętnie ofiarował (por. z Mat. 8:20) i degradując całą sprawę do niskiego poziomu niewłaściwego uczucia płciowego, ten atakujący dodaje: „a może to sam Jolly jest w ten sposób kuszony, a nie Jezus...?” (!)

Po jego następnym zasadniczym opuszczeniu słów „z wyjątkiem grzechu”, atakuje on to wypaczone oświadczenie i ośmiesza je w następujący sposób: „Jest to okropna bzdura i mógł to

napisać tylko taki człowiek jak br. Jolly, który jak sam twierdzi jest członkiem Wielkiej Kompanii, a wiemy dobrze, że ta klasa nie miała i nadal nie ma światła. Klasa ta jest przyrównana do 5-ciu niemądrych niewiast”. W tym krótkim twierdzeniu atakujący wypowiada siedem kłamstw: (1) To oryginalne oświadczenie tak jak jest napisane, a nie jak on je przekręca, nie jest „okropną bzdurą”, jak tego obszernie dowodzi kontekst w zgodzie z rozumem. (2) Tego oświadczenia nie pisał br. Jolly; ono zostało przedrukowane z piętnastego tomu br. Johnsona zatytułowanego „Chrystus — Duch — Przymierza”. (3) Stwierdzenie atakującego, że „mógł to napisać tylko taki człowiek jak br. Jolly, który jak sam twierdzi, jest członkiem Wielkiej Kompanii”, jest nieprawdziwe, ponieważ według Pisma Św. br. Johnson był ostatnim członkiem Małego Stodka, który miał opuścić ziemię a zatem należy on do wyższej klasy niż Wielkie Grono. (4) On kłamie mówiąc, że Wielkie Grono „nie miało światła”. Jak członkowie Wielkiego Grona mogli pokutować za grzechy, przyjąć Jezusa za swojego Zbawiciela, poświęcić swoje życie Bogu, kroczyć w światłości Prawdy (Przyp. 4:18) i zgrzeszyć przeciwko niej w pewnej mierze, jeśli nie posiadali oni żadnego światła? (5) Powiedzenie, że Wielkie Grono „nadal nie ma światła” jest także fałszywą doktryną. Jak więc jego członkowie mogą się oczyścić (4 Moj. 8) i wyprać swoje szaty (Obj. 7:9—17) oraz jak mogą oni ogłaszać poselstwo z Obj. 19:5—9, jeśli nie posiadają światła? (6) Jest również kłamstwem, gdy ktoś mówi: „wiemy dobrze” odnosząc się do takich rzeczy, które nie są prawdziwe. (7) Ostatnim kłamstwem w twierdzeniu tego zwodziciela jest, że klasa Wielkiego Grona „jest przyrównana do 5-ciu niemądrych niewiast”. Ścisłe mówiąc, jest to nieprawda. Tylko *pewna część* Wielkiego Grona jest w Piśmie Św. przyrównana do 5-ciu głupich panien. Rachab przedstawia Wielkie Grono z jednego punktu widzenia, Lot z innego punktu, Eli również z innego punktu, głupie panny jeszcze z innego punktu widzenia, zaś Elizeusz jeszcze z innego itd. Elizeusz przedstawia szczególnie, chociaż nie wyłącznie, tych z Wielkiego Grona, którzy przyszli do Prawdy w Żniwie podczas żęcia i którzy kroczyli z Małym Stadkiem (Eliaszem) w światłości Prawdy Żniwa (2 Królewska 2:1—11); natomiast głupie panny przedstawiają tych członków z Wielkiego Grona, którzy *nie* przyszli do Prawdy w czasie Żniwa podczas żęcia, ale którym niejednokrotnie mówiono w tym czasie, że powinni uczynić pewne rzeczy symbolizowane przez kupno oleju, jeżeli chcą zdobyć Prawdę.

Ordynarne nasunięcie myśli jest uczynione w następnym oświadczeniu tego artykułu. Ono jest umieszczone w nawiasach w następujący sposób: „Tą niewiastą (do której podobno był kuszony Jezus) prawdopodobnie była Maria z Betanii”. W rzeczywistości nic nie wskazuje ani w tym oświadczeniu ani w kontekście, żeby Maria kusiła Jezusa. Jest to tylko zmyślenie umysłu, który pozwala sobie na niemoralne podsuvania myśli i przekręcania. W pozostałym przedstawieniu tego zwodziciela jest także pewna ilość innych kłamstw, przekręceń i fałszy-

wych oskarżeń, lecz nie zachodzi potrzeba, aby je wszystkie wyszczególniać. Jednak jedno jeszcze fałszywe oskarżenie może być wzięte pod uwagę, aby bracia skorzystali z tego, co w rzeczywistości nauczał br. Russell.

Wypowiedzi atakującego, że „ta cała historia z Marią jest wyobraźnią brata Jolly'ego” i że „ten człowiek wcale nie wie, co o kuszeniu Jezusa pisał pastor Russell” są fałszywym oskarżeniem. Cytat, który ten fałszywy oskarżyciel podaje (5 tom, str. 123) o trzech pokusach Jezusa na puszczy, jest bardzo dobry; lecz br. Russell nigdy nie mówił, że Jezus miał tylko te trzy pokusy lub próby i że nigdy więcej pokus nie miał, jak ten zwodzielec usiłuje tego dowieść. Zauważ np. oświadczenie br. Russella podane w przedrukach Strażnicy, str. 680, par. 4: „Z opisu pokusy Jezusa nie możemy wnosić, że te trzy punkty wymienionej pokusy pokrywają każde doświadczenie, na jakie Jezus był wystawiony podczas tych czterdziestu dni, ale że ze wszystkich pokus doznanych w ciągu tych dni te trzy wymienione są przykładami”.

Z kolei w jego wyśmienitym artykule o „Walce z Pokusą” (zob. przedruki Strażnicy, str. 3715, 3716) br. Russell mówi: „Apostołowie opisują pokusę Jezusa pod względem samolubstwa, po Jego pomazaniu Duchem Św. Niewątpliwie jako dziecko i jako młodzieniec miał On pokusy pod tym względem, jakich doświadczają drudzy i niewątpliwie Jego doskonała istota nic z nich sobie nie robiła. ...Opis w Ew. Mat. 4:1—11 mówi o pokusie naszego Pana, która nastąpiła pod koniec Jego czterdziestodniowego pobytu na puszczy, ale Marek i Łukasz odnosząc się do tych samych czterdziestu dni dają do zrozumienia, że nasz Pan był kuszony przez cały ten okres. Obie myśli są widocznie poprawne: Podczas tych czterdziestu dni Pan był kuszony, próbowany i doświadczany pod względem Jego własnego umysłu i Jego usposobienia co do czynienia woli Ojca, natomiast pokusa opisana w Ew. Mat. 4:1—11, która nastąpiła pod koniec czterdziestu dni, była specjalną walką z Szatanem”.

Brat Russell wykazuje więc, że Jezus - w dodatku do Jego trzech pokus i prób przy końcu czterdziestu dni - miał również inne pokusy i próby w ciągu tych czterdziestu dni (Marek 1:13; Łuk. 4:2). On również wykazuje w swoich licznych pismach, że Jezus miał wiele pokus, prób i doświadczeń w ciągu Swojej służby poczynając od Jordanu do krzyża na Kalwarii, aby „z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa” (Filip. 2:8; Żyd. 5:8). Komentując ustęp z Żyd. 4:15 (przedruki Strażnicy, str. 5585) br. Russell wykazuje, jak Jezus w ciągu trzech i pół lat Swojej służby był kuszony w różne sposoby, ale nigdy nie poddał się pokusom. Jedną z tych pokus (Mat. 16:21-23; Mar. 8:31-33) wyjaśnia on mówiąc, że Jezus w rzeczywistości powiedział Piotrowi, przez którego przyszła pokusa: „Idź ode mnie szatanie” stajesz mi się przeciwnikiem, bo nie wykonałbyś pracy, którą ja właśnie czynię. Zamiast być mi pomocą, jesteś mi przeszkodą, „albowiem nie pojmujesz tego, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego”.

Następnie, mówiąc o „charakterze pokus na-

szego Mistrza” br. Russell oświadcza: „Mistrz prawdopodobnie przedstawił Swojemu umysłowi sugestię: Teraz wybierz Sobie łatwiejszą drogę. Ta droga, która zdaje się być wskazana, jest może najgorszą drogą. Idź do Boga i powiedz Mu, że nie wydaje Ci się ona być sprawiedliwą dla Ciebie, abyś miał być poddany takiemu traktowaniu Ty, który byłeś wierny przez wszystkie wieki; że to wydaje się być dziwnym sposobem, aby tak traktować wiernego Syna; że nie ma ku temu słusznego powodu i że nic przez to nie będzie osiągnięte. Spytaj się Boga, czy nie może uczynić jakiejś zmiany. Zapytaj Go, czy nie dochodzi do przesady w tej sprawie”.

Również w tym samym artykule, mówiąc o jednej z ostatnich pokus, doświadczeń lub prób Jezusa, br. Russell oświadcza: „Gdy Św. Piotr starał się bronić naszego drogiego Mistrza przed żołnierzami i oficerami, którzy przyszli Go aresztować, to choć wiedział jaki będzie koniec, Jezus wyraził się: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” On nie pomyślał nawet przez jedną chwilę o poddaniu się jakiegokolwiek pokusie w celu użycia Swojej wyższej mocy, aby powstrzymać nieprzyjaciół od pojmania Go. Jezus pokazał im, że posiadał taką moc, albowiem wszyscy cofnęli się i padli na ziemię. On więc okazał, że gdyby postanowił użyć Swojej nadprzyrodzonej mocy, to nieskończenie byłby silniejszy od nich. On poddał się nie dlatego że musiał, ale dlatego, że w rzeczywistości oddał się dobrowolnie na śmierć. Było to potwierdzeniem Jego poprzedniej wypowiedzi: „Żaden nie bierze duszy mojej ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie” (Jana 10:17,18). Jezus wytrwale wzbierał się przed uleganiem jakimkolwiek apelom ciała, aby uniknąć lub zmniejszyć Swoje cierpienia. Był On kuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu”.

Komentarze br. Russella o licznych pokusach Jezusa poczynając od Jordanu do krzyża, oprócz pokus na puszczy, są za liczne aby je tu podawać. Jednak możemy zauważyć jeszcze jeden komentarz, do którego bracia mogą z łatwością się odnieść. On znajduje się w Księdze Pytań, str. 417, gdzie br. Russell tak mówi: „Mamy także pokuszenia, by oddać złym za złe, złośczeniem za złośczeniem. Pan nasz był tak kuszony przed ukrzyżowaniem”.

Widzimy więc szaleństwo tego, co tak niesprawiedliwie i nieprawdziwie krytykuje część artykułu br. Johnsona, który wydaliśmy ponownie w TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE. Wydaje się, że on jest tym, który ignoruje to „co o kuszeniu Jezusa pisał pastor Russell”, tak jak jego oświadczenie to pokazuje, że „Russell podaje tylko 3 kierunki kuszenia Jezusa”. Opuszczając zasadnicze części z cytatu atakuje on takie wyrażenia jak „nie w kierunku grzechu” i „z wyjątkiem grzechu”, traktuje ten przedmiot niesprawiedliwie i zwodniczo oraz wyciąga zasadniczy wniosek, że artykuł ten „przypisuje doskonałemu Jezusowi niedoskonałość przeciętnego mężczyzny”. Jest to nieprawda, tak jak to każdy uczciwy i jasny umysł może z łatwością zauważyć czytając ten artykuł.

Nie żyjemy złej woli do tego fałszywego oskarżyciela, lecz mamy nadzieję, że odpokutuje on za swój grzech i poprosi o przebaczenie. A jeżeli ŚWIT uczyni właściwe odwołanie i przeprosi za wydrukowanie takiej niesprawie-

dliwej i nieprawdziwej krytyki (być może bez uprzedniego zbadania przedmiotu), to z chęcią ogłosimy je w TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE, ponieważ żyjemy tylko dobrą wolą wobec wszystkich.

NIŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI BOSKIEGO CHARAKTERU

(Ciąg dalszy z T. P. 1965, 96)

JEST TO widoczne w próbie dobrych aniołów, Adama i Ewy, Starożytnych Godnych, Maluczkiego Stadka, Wielkiego Grona i Młodocianych Godnych. Będzie to także widoczne w próbie upadłych aniołów i klasy restytucyjnej w Tysiącleciu, jak uwidoczniło się to podczas próby, w której upadli aniołowie znajdowali się podczas Wieku Ewangelii odnośnie nadawania się do otrzymania sposobności tysiącletniej próby do życia. Gdyby Bóg objawił lub chciał objawić dokładne powody każdego zarysu prób wspomnianych wyżej klas, zniweczyłby Swoją zamysł postawienia próby. Dlatego praktykuje On skrytość względem tych szczegółów prób. Ponadto jeśli Bóg chciał objawić jasno Swoje zamysły, to Szatan i źli ludzie skorzystaliby z takiej znajomości dla pokrzyżowania planu, a takie postępowanie pociągałoby za sobą z konieczności zmianę Boskich metod używanych przy wykonywaniu tego planu. W ostateczności nikt nie może pokrzyżować planu Wszchemogącemu, gdyż krzyżujące wysiłki wymagałyby zmian w oddziaływaniu na ten plan, które to zmiany nie byłyby korzystne tak jak te metody, jakich Bóg używał zgodnie ze Swoim zamysłem, ponieważ w wykonywaniu Swego planu On zawsze kierował się zasadą używania niewymuszonej woli Swoich stworzeń. Aby działać zgodnie z tą zasadą Bóg musi używać skrytości.

Pismo Św. obfituje w dowody, że Bóg używa skrytości. Nie dał On zrozumieć Lucyferowi szczegółów jego próby, gdy powierzono mu dzieło aby był nakrywającym — opiekującym się — cherubinem w Edenie (Ezech. 28:14,16). Również Adam i Ewa nie rozumieli szczegółów swojej próby. Kiedy Bóg przy orzekaniu wyroku na Szatana wygłaszał białą nieprzyjaźni i konfliktu między nim a nasieniem niewiasty, przepowiadając prześladowanie i pocieranie nasienia („potrze jego piętę”) oraz zniszczenie go przez nasienie („potrze głowę twoją”), to pozostawił w tej niejasnej mowie wiele rzeczy niewyjaśnionych. Rzeczywiście, różne zarysy Jego planu są zwane tajemnicami — tajemnicami nierozpoznawalnymi bez szczególnego oświecenia od Boga. To, że obiecany Zbawiciel miał być klasą a nie jednostką, że ta klasa miała mieć dwa przyjscia — pierwsze, aby uciepnieć za grzech a drugie, aby królować aż do wykorzenienia wszelkiego grzechu było tajemnicą, którą Bóg ukrył od wieków i rodzajów przed Wiekiem Ewangelii, a w tym ostatnim zakrywają nawet przed wszystkimi oprócz klas wybranych (Kol. 1:26,27). To, że Izrael miał znajdować się w zaślepieniu aż do pozyskania pełnego grona wybranych z pogan, było trzymane w tajemnicy, aż do czasów Św. Pawła (Rzym.

11:25—33). To, że Bóg użył Izraelitów za typy, aby wyobrażali zarysy Jego planu na Wiek Ewangelii i na Wiek Tysiąclecia było ukryte przed Izraelem i wszystkimi innymi, a nawet teraz oznajmia On te rzeczy tylko Swoim świętym (1 Kor. 10:6,11; Kol. 2:16,17). Bóg umieścił zarysy czasów w Swoim planie, lecz uczynił to w tak ukryty sposób, że przeciętni czytelnicy Biblii nie zwracają zupełnie uwagi na czasy i chwile wiecznej rady Bożej (1 Piotra 1:10—12).

Bóg umieścił wszystkie tajemnice Swego planu w Biblii, ale wiedząc, że dostanie się ona w ręce złych aniołów i ludzi, jak również w ręce Jego wiernego ludu i że ci pierwsi będą strasznie nadużywać Biblię, zawarł w niej tajemnice w taki sposób, aby nikt nie mógł ich zrozumieć z wyjątkiem szczególnego aktu oświecenia łaską Bożą, którą wstrzymywał przed wszystkimi oprócz tych, którym chciał On objawić Samego Siebie — klasie wiary. Z tego powodu Biblia w większej części jest po prostu niezrozumiała dla każdego oprócz poświęconych i zasługujących na to. Św. Paweł wyjaśnia to dokładnie w 1 Kor. 2:7—14. Prawdziwie mógł on powiedzieć: „Mówimy mądrość Bożą w tajemnicy” — w tajemniczy sposób. Weźmy na przykład księgę Objawienia, która jest wielką tajemnicą. Jak bardzo zawiła jest ta księga! Czy można się dziwić, dlaczego tyle sekt naucza nawzajem przeciwnych nauk wyznając równocześnie, że opierają je wszystkie na Piśmie Św.? Np. przedstawiono ponad 450 różnych tłumaczeń słów zawartych w liście do Galatów 3:20: „Lecz pośrednik nie jest jednego, ale Bóg jeden jest”. Wyjaśnimy teraz ten dziwny fakt tak jawny dla obserwujących go osób w Chrześcijaństwie. Przeciętnemu człowiekowi Bóg celowo pomieszał nauki Pisma Św. w sposób bardziej zawiły, aniżeli można by pomieszać w jedno tysiąc chińskich zagadek. Dlaczego? Dlatego, że w czasie rozwijania zarysów Jego planu wyboru, Bóg chciał te zarysy ukryć przed złymi aniołami i ludźmi nie wybranymi, którzy nadużywaliby swego zrozumienia do pokrzyżowania tego planu, gdyby go rozumieli. Chociaż Słowo Boże jest światłością w ciemnym miejscu (2 Piotra 1:19) dla wiernych, to jednak jest ono także sidłem i pułapką dla bezbożnych, którzy w swojej pysze i niegodziwości są niejednokrotnie chwytni jego naukami, będącymi dla nich zawikłaniem (Iz. 28:13). Zostało celowo tak uczynione dla największego dobra każdego zainteresowanego. Skrytość Boża w Jego objawieniu jest także przeznaczona do wypróbowania zwłaszcza pokory, uczciwości, cichości, posłuszeństwa, wiary, wierności i cierpliwości Jego ludu. W nagrodę za wierność w odpowiedniej próbie, awansuje On każdego do coraz większej

znajomości tak, jak niejednokrotnie powstrzymuje postępujące światło przed nimi, aż ostoją się pomyślnie w próbie ku zadowoleniu Ojca Niebiańskiego.

Szatan i źli ludzie wygubiliby sprawiedliwych, gdyby Bóg nie używał Swojej skrytości dla ich dobra. Ukrył On sprawiedliwych w Swojej ochronie (Ps. 91:1), „w skrytości namiotu Swego”, aby po prostu ochronić ich przed sidłem ptaszniaka, Szatana i powietrza najjadowitszego. Psalm 91 jest najpiękniejszym opisem tego, jak Bóg używa Swojej skrytości, by ochraniać ich przed wszystkimi szkodami i stworzyć dla nich przychylną sytuację. Toteż Bóg tak ułożył Pismo Św., że Szatan i źli ludzie mogą uczyć się rozumieć je tylko wtedy, gdy słuchają świętych podczas jego wykładania. Tę znajomość oni zawsze przekręcają i to z okrutnym zamiarem szkodenia sprawiedliwym. Np. Szatan nie rozumiejąc planu zawartego w Piśmie Św. przysłuchiwał się, gdy Chrystus i Apostołowie go wykładali a tym sposobem dowiedział się on, jego ogólnych zarysów. Na podstawie tego co słyszał od nich, zrobił on w wyniku naśladownictwa w papieżstwie. W tym podrobieniu ustanowił papieża jako głowę a jego hierarchię jako ciało, naśladowując w ten sposób Jezusa jako Głowę i Kościół jako Jego Ciało. Każdą doktrynę biblijną, prorocтво, obietnicę i typ oraz praktycznie każdy przepis biblijny, historię i napomnienie podrobił on w papieżstwie i podsuwał je światu jako od Boga. Podrobił on także w papieżstwie zwyczaje biblijne, czasy i chwile. Tego naprawdę strasznego sfalszowania użył on dla zniewolenia poważnej części rodzaju ludzkiego do błędu i zabobonu oraz dla prześladowania z okrucieństwem w najwyższym stopniu świętych Boga żywego. Mając do czynienia iż tak pomyślowym wrogiem i wiedząc, że będzie on przekręcał usiłując pokrzyżować plan Boży, nic dziwnego, że Jehowa użył Swojej skrytości dla ochrony Swego planu i ludu przed szkodą i dla zapewnienia im przyjaznych warunków.

Pomyślnie wykonanie wszystkich zarysów Jego planu w zgodzie z właściwymi z góry przeznaczonymi metodami, było wynikiem przejawiającej się skrytości Jehowy w objawieniu i wykonywaniu Jego planu. Z tego możemy również wnioskować, że przyszłe zarysy tego planu będą wykonane pomyślnie. Jego ukryte dzieło podczas panującego porządku rzeczy wśród ludzi przed potopem służyło do wypróbowania rodzaju ludzkiego w Adamie i aniołów stanowiących władzę a przez to udowodniło, że upadli aniołowie nie mogli podnieść rodzaju ludzkiego z jego upadłego stanu. W Wieku Patryarchów tajna działalność Boża wpłynęła na objawienie ważnego przymierza z Abrahamem i nasieniem Abrahama, a także na wybór działu Starożytnych Godnych. Jego skrytość umożliwiła Mu wybór narodu — cielesnego Izraela — do Swoich zamiarów i innych celów z pełnym sukcesem. Jego skrytość w najwyższym stopniu działała w pomyślnym pozyskaniu klasy Chrystusowej ze świata podczas Wieku Ewangelii i pozyska również zupełnie Wielkie Grono i Młodocianych Godnych w słusznym czasie. Potem w tysiącletniej dzia-

łalności w stosunku do upadłych aniołów i ludzi okaże się częściowo pożytek, jaki Jego skrytość, przeprowadzając wyborcze zarysy Swego planu, osiągnie dzięki użyciu przez Boga czterech wybranych klas dla przyprowadzenia do Siebie upadłych aniołów i ludzi. Nawet w przyszłych Wiekach, Wiek za Wiekem będzie opowiadał o cudownym wyniku tajemnego działania Jehowy w stosunku do czterech wybranych klas, albowiem te cztery klasy wraz z aniołami w ich różnych klasach będą przedstawicielami Jehowy w rozwijaniu różnych planet otaczających nas światów i napełnianiu każdej z nich nowymi szeregami istot. Będzie to więc ku chwale Bożej i Baranka — Bożej, częściowo dlatego, że Jego skrytość wykształtowała klasę Chrystusa i jej towarzyszkę w zgodzie z tym cudownym celem, jaki miała na widoku.

Dziewiątą niższą pierwszorzędną łaską charakteru Bożego jest opatrność, która działa za pośrednictwem Jego zamięłowania do posiadania, tak pod względem zdobywania jak i zachowania. Przez Boski przymiot opatrności rozumiemy tę zaletę, dzięki której Bóg zdobywa i zachowuje posiadłości, którymi zaopatruje Swoje przeszłe potrzeby odnoszące się do wszechświata i jego stworzeń i wykonuje swoje zamysły. O człowieku, który swoją pracą zdobywa i swoją oszczędnością zachowuje swoje posiadłości w porządku, aby użyć je dla swoich przyszłych potrzeb i celów, mówimy jako o człowieku opatrzynym. W podobny sposób Bóg jest opatrzynny. Gdy mówimy o Jego przyszłych potrzebach, nie mamy rozumieć osobistych potrzeb, bo On takowych nie ma. Przez Jego potrzeby rozumiemy potrzeby Jego planu i ludu. Jest wiele potrzeb, które Boski plan zawiera pod względem czynników, narzędzi, zarządzeń, sfer działania itd. Podobnie i Jego lud w stosunku do Boskiego planu ma wiele potrzeb — potrzebuje on miłosierdzia, przebaczenia, sprawiedliwości, nauki, uświęcenia, wyswobodzenia itd. Opatrzność jest to zaopatrująca Boska zaleta, która sprawia, że zdobywa On i zachowuje rzeczy potrzebne dla zaspokojenia takich potrzeb. To, że Bóg zaopatruje Swoją lud, jest niewątpliwie myślą Pisma Św.: „Bóg mój napełni wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego [licznych posiadłości] chwalebnie w Chrystusie Jezusie” (Filip. 4:19). A to nas całkowicie przekonuje.

Zauważmy, jak Bóg zdobywał i zaopatrywał się w te bogactwa. Prawdę, którą potrzebujemy do nauki, wydobył On ze źródła Swego własnego serca i umysłu umieszczając ją w Piśmie Św. dla naszego użytku. Sprawiedliwość, której zapasu potrzebujemy, zdobył On przez uczynienie człowiekiem Logosa — Słowo — i nakłonienie Go obietnicami otrzymania Boskiej natury do ofiarowania Jego doskonałego człowieczeństwa tak, żeby Jego ludzka sprawiedliwość mogła być dla nas dostępna przez przypisanie, którą złożył jako depozyt na naszą korzyść. Tym sposobem Boska opatrność ma i używa to, czego potrzebujemy do zaspokojenia naszych potrzeb pod względem sprawiedliwości. W jaki sposób zdobył Bóg i utrzymał środki potrzebne do naszego poświęcenia? Środkami tymi są: Jego Słowo, Duch, nasze otoczenie,

warunki itd. Toteż zarządził On w Swoim planie sposobność współcierpienia i współrzędzenia z Chrystusem na rzecz tych, którzy wiarą poświęcą się Jemu pod powołaniem Wieku Ewangelii i którzy okażą się wiernymi aż do śmierci. Zawarł Bóg Swoje Słowo w Biblii tak, żeby stało się ono mocą Bożą działającą w nich (Rzym. 1:16). Wtedy, gdy byli oni gotowi, użył Swego Słowa aby dać im oświecenie i niezbędne podniecenie aby wywołać w nich poświęcającą wiarę i miłość, dzięki którym ofiarowali się Bogu bez zastrzeżeń. Przepoił On Słowo Swoim Duchem — mocą Bożą — którą także zachował do tego celu i dzięki której spłodził ich z Ducha: władzy ich serc i umysłów udzielił mocy duchowej przystosowując je do duchowych rzeczy, ponieważ przed spłodzeniem były one dostosowane do pewnych rzeczy tylko z naturalnego ludzkiego punktu zapatrywania. Tym sposobem zaczął On zaspokajać nasze potrzeby w uświęceniu. Jednak w uświęcaniu mamy więcej potrzeb. Do każdego nowego doświadczenia potrzebujemy postępującej Prawdy. Uczynił On to nakreśleniem Swojego planu, umieszczając go następnie w Piśmie Św., które jest spichlerzem dla wszelkiej potrzeby Prawdy i jej Ducha, nawet do końca pielgrzymki. Następnie potrzebujemy mocy, która umożliwi nam rozwinąć każdą cechę charakteru na podobieństwo Chrystusa. Tę moc zdobył On przez używanie Swojej mocy i włożył ją także w Swoje Słowo, przez które umożliwia nam wzrastanie w niebiańskich uczuciach i łaskach Chrystusowych. W różnych doświadczeniach naszego życia, wyjmuje On ze Swego skarbcza takie części Słowa i Ducha jakich potrzebujemy, i udziela ich nam. Tym sposobem Jego opatrność dostarcza nam tych rzeczy i zaspokaja naszą potrzebę.

Potrzebujemy także sposobności okazania poświęcenia sprawie naszego Ojca Niebiańskiego. W tym kierunku uczynił On także zarządzenie. Przez dopuszczenie zła na świat, wytworzył On sytuację dla Swojej sprawy, która wymaga z naszej strony ofiar celem jej popierania. Te warunki zachował jako zapas, dając nam sposobność służby. Stawia On nas w takim położeniu, gdzie istnieje potrzeba opowiadania przez nas Jego Słowa światu lub braciom albo pomagania drugim w czynieniu tego. Niektóre z tych sposobności wymagają naszego osobistego opowiadania Prawdy ustnie, inne drukiem, jeszcze inne listownie, podczas gdy jeszcze inne wymagają, abyśmy te rzeczy czynili za pośrednictwem naszych braci. Tym sposobem Jego opatrność przez dozwolenie na zło przygotowała dla naszych potrzeb sposobności do służby. O ile się je wykorzysta to dają nam one możliwość okazania poświęcenia dla sprawy Bożej. W przygotowaniu dla nas wybawienia, Bóg użył Swojej zalety opatrności. Dokonał On tego przez dawanie nam sposobności w próbach, aby okazać wierność Jego charakterowi przejawianiem łask w warunkach próby. Postarał się On o takie warunki dopuszczając, abyśmy mieli upadłe ciało z samolubnymi, światowymi, grzesznymi i błędnymi skłonnościami. Ponadto dopuścił On upadłych aniołów i ludzi, aby byli w stanie i czynili rzeczy, które bardzo srodze doświadczają nasze poświęcenie się cha-

rakterowi Bożemu, takiemu charakterowi, którego podobieństwo mamy osiągnąć. Stąd widzimy, że Bóg warunkami na jakie zezwolił nabył bogactwo rzeczy do próbowania charakteru w nas na podobieństwo Chrystusa, ażeby sprawić nam wybawienie, tj. zwycięstwo we wszystkich starciach cechujących walkę chrześcijanina i końcowe zwycięstwo jako wynik poszczególnych zwycięskich starć przez wybawienie nas od śmierci w chwalebnym pierwszym zmartwychwstaniu. Jak zadziwiające zamięłowanie Boga do zdobywania i zachowywania działało w stosunku do nas przez opatrność, która nabywa i czyni zapasy na przyszłe potrzeby. Te same rzeczy w odmiennych warunkach będą okazywane światu w Tysiącleciu, podobnie jak były one okazywane innym trzem wybranym klasom, lecz nie będziemy ich dalej omawiać.

Jest jeszcze inny godny uwagi sposób, w jaki okazało się zamięłowanie Boga do nabywania i czynienia zapasów dla przyszłych potrzeb nabywanie wszelkiego stworzenia za Swoje własne, szczególnie różnych rang aniołów, klasy Chrystusowej, pozostałych trzech wybranych klas oraz świata w Tysiącleciu i nie tylko to, lecz w przyszłych Wiekach udoskonalonych planet i ich doskonałych, przy stale powiększającej się liczbie, mieszkańców. Gdy patrzymy na różne zarysy Boskiego planu odnośnie Kościoła i świata, to widzimy, że kończą się one nabywaniem przez Boga synów na różnych poziomach życia. Ktoś może powiedzieć, że Bóg musi być bardzo chciwy, nabywając i zachowując to na tak kolosalną skalę. Odpowiadamy: Nie, ponieważ On całe to nabywanie i utrzymywanie czyni w celu błogosławienia. Bez wątplenia ma On przyjemność w takim nabywaniu i zachowywaniu, ale ta przyjemność nie jest samolubną lecz dobroczynną; bo jest ona całkowicie w tym celu, ażeby w zgodzie z dobrymi zasadami, mógł On błogosławić i uszczęśliwiać zawsze większe liczby istot. Jakże szlachetnie Bóg używa Swojej zdolności nabywania i zachowywania! Jak piękną i szlachetną jest ta łaska, którą Jego zdolność okazuje w opatrności! Powinno nas to tym więcej pobudzić do miłości, uwielbienia i wychwalania Boga, oddając Mu szczególnie najwyższą formę uwielbienia w tej zalecie, mianowicie przez uprawianie podobnego rodzaju opatrności — takiej, która zdobywa i zachowuje dobre rzeczy nie dla samowyywyższenia, lecz dla błogosławienia i uszlachetnienia.

Dotychczas zbadaliśmy dziewięć niższych pierwszorzędných łask Boskiego charakteru. Łaski z tej klasy przymiotów Bożych dotychczas badanych należą do niższych samolubnych łask, jako odrębnych od niższych społecznych pierwszorzędných łask charakteru. Wykazaliśmy, że człowiek ma dwanaście niższych pierwszorzędných samolubnych uczuć — dziewięć z nich odpowiada dziewięciu uczuciom u Boga dotychczas badanych, trzy zaś następne są zamięłowaniem do pokarmu, zamięłowaniem do znajomości i zamięłowaniem do zgadzania się z drugimi. Bóg nie ma żadnego organu uczuciowego odpowiadającego zamięłowaniu do pokarmu, jak my używamy tego wyrażenia w dosłownym znaczeniu, ponieważ zamięłowanie do pokarmu naturalnego jest zaszczepione w istotach ziem-

skich, aby pobudzać je do spożywania pokarmu celem zastąpienia opróżnionych komórek ciała materią komórkową otrzymaną z pokarmu naturalnego. Taki pokarm daje do zrozumienia, że spożywający go ma ciało skazitelne, którego zużyte komórki muszą być zastąpione innymi komórkami czerpanymi z pokarmu, który się trawi i przyswaja. Lecz Bóg ma ciało nieskazitelne i nieśmiertelne (Rzym. 1:23; 1 Tym. 1:17; 6:16). A więc nie ma żadnego zużywania się komórek w Jego ciele, stąd nie ma potrzeby pokarmu dostarczającego nowych komórek w miejsce zużytych.

Rozmawiając o naszym spożywaniu Słowa Bożego, mówimy o tym w znaczeniu duchowym jako o naszym jedzeniu (Jer. 15:16; 1 Piotra 2:2; Żyd. 5:11-14; 6:5; Obj. 10:8—10). Jest to pokarm, którym nasze duchy — nowe stworzenia — żywią się. Z niego zdobywamy pożywienie dla naszych duchowych serc i umysłów, i dzięki niemu rośniemy duchowo i nabywamy siły. A zatem Słowo Boże uzupełnia nasze duchowe braki i zużycia. Lecz nie możemy mówić o Bogu, że używa On Swoich słów i myśli do uzupełniania duchowych ubytków lub braków, gdyż On ich nie doznaje. Nie ma więc w Bogu nic z tego co dotychczas wiemy, co by odpowiadało naszej potrzebie cielesnego i duchowego pokarmu. O ile możemy rozpoznać, to Bóg jest jedyną istotą we wszechświecie, która nie potrzebuje duchowego pokarmu, a to dzięki Jego wszechwiedzy. Chrystus teraz nie potrzebuje a Małe Stado za zasłoną nie będzie potrzebowało w celu odzyskania utraconej znajomości lub w celu wzmocnienia w charakterze; albowiem oni nigdy nie zapomną czegokolwiek a ich charaktery będą wiecznie niezłomne. Będą oni jednak potrzebować objawień nowych rzeczy od Boga, aby wiedzieć co i jak działać w przyszłych dziełach stworzenia, gdy Wieki upływać będą w bezkresnym następstwie. Taka znajomość w stosunku do tysiącletnich zarządzeń jest częścią błogosławieństw zawartych w wyrażeniu „wieczera wesela Barankowego” (Obj. 19:9). Tutaj spostrzegamy, że figura jedzenie zawarta jest w tym wyrażeniu wieczery weselnej, ale jedyny brak jaki będzie uzupełniony częściową znajomością, to będzie nowa wiadomość. Nie będzie tam żadnego braku charakteru ani zapomnianej wiadomości uzupełnionej tą wieczerzą. Boska intuicyjna i wszechogarniająca znajomość rzeczy wyłącza taki brak u Boga. Zatem nie możemy mówić o Bogu, że ma On łaknienie duchowego pokarmu i nie możemy omawiać apetytu, czyli pożądania pokarmu jako niższej pierwszorzędnej łaski w Bogu.

Bóg posiada organy uczuciowe, w których znajduje się zamięłowanie do znajomości. Lecz On nie miłuje znajomości pragnąc jej, bo On jej nie pragnie, ponieważ ma, zawsze miał i zawsze będzie miał zupełną znajomość. Jego zapas znajomości jest nieograniczony. Nie może on być ani powiększony, ani zmniejszony. A Jego zamięłowanie do znajomości nie polega na pragnieniu i upodobaniu osiągnięcia jej, lecz na upodobaniu posiadania jej, jako wybornej, dobrej i wartościowej rzeczy w niej samej i w jej użyciach. Nie musi On studiować celem jej zdobycia. Cała znajomość jest, była i zawsze będzie

Jego intuicyjną znajomością. Nasze zamięłowanie do znajomości pobudza nas do badawczości, a badawczość jest niższą pierwszorzędną łaską w nas; Bóg natomiast nie posiada tej zalety, gdyż On nie bada, nie potrzebuje badać z tego powodu, że bez badania tj. intuicyjnie znał, zna i będzie znał wszystkie rzeczy. Dlatego to powodu sklasyfikowaliśmy i ujęliśmy wszechwiedzę jako przymiot istoty Bożej (rozdz. 2). Zatem rozumiemy, że dwóch z naszych niższych pierwszorzędnych łask, apetytu i badawczości Bóg nie posiada; pierwszej z powodu nieskazitelności i nieśmiertelności Swojego ciała, a drugiej z powodu tego, że wszechwiedza w Bogu jest przymiotem istoty a nie charakteru. Jego zamięłowanie do prawdziwej znajomości — Prawdy — jest jednak działalnością Jego charakteru, albowiem jest to pierwszy zarys lub pierwiastek Jego bezinteresownej miłości a jako taką ujęliśmy ją podczas omawiania Jego miłości (rozdz. 3). Zatem nie możemy traktować badawczości jako niższego pierwszorzędnego przymiotu w Bogu.

Przy wyliczaniu niższych samolubnych uczuć, jakie wymieniliśmy, jako jedenaste podaliśmy zamięłowanie do znajomości, które wytwarza inteligencję, niższą pierwszorzędną łaskę. Stąd powyższe uwagi o badawczości. Zamięłowanie do pracy nie posiada oddzielnego organu uczuciowego, przez który mogłoby działać. Powstaje ono częściowo z innych zalet opanowujących nasz organ uczuciowy umiłowania wygody i tłumiących jego usiłowania, aby nie miał on władzy nad nami a w wyniku tego wytwarza się drugorzędna łaska — pracowitość. Zatem jej tworzące się zalety nie muszą należeć do niższych organów uczuciowych. Działając właściwie, takie zalety zazwyczaj będą wyższymi pierwszorzędnymi łaskami. Widzimy więc, że zamięłowanie do pracy nie należy do listy samolubnych uczuć.

Jest więc jeszcze jedno niższe samolubne uczucie w Bogu, które będziemy rozpatrywać — zamięłowanie do podobania się. Zamięłowanie do podobania się drugim częściowo skłania nas do sklasyfikowania go wśród niższych samolubnych uczuć. Nie chcielibyśmy natarczywie twierdzić jako rzecz nauki, że jest to niższe samolubne uczucie. Pod niektórymi względami, gdy działa ono właściwie, tj. zupełnie nie samolubne i jego miejsce w głowie nie sąsiaduje z jakimkolwiek samolubnym organem uczuciowym. Jest ono więcęć ogólnym uczuciem aniżeli samolubnym uczuciem; ale ponieważ własne ja jest objęte w nim i używa ono samolubnych uczuć w działalności i tłumieniu prawdopodobnie więcęć aniżeli jakiegokolwiek inne uczucie i z innych także stosownych względów, umieściliśmy je wśród samolubnych uczuć, chociaż w swojej naturze nie jest uczuciem samolubnym. Nie możemy tego uczucia umieścić wśród wyższych uczuć ani wśród uczuć artystycznych, takich jak zamięłowanie do krasomówstwa, do działania piękna, wzniosłości i humoru; ani też nie możemy umieścić go wśród uczuć intelektualnych. Pod niektórymi względami pasuje ono bardzo dobrze wśród niższych społecznych uczuć, a pod innymi względami wśród niższych samolubnych uczuć. Omawiamy to

uczucie przy końcu wszystkich niższych samolubnych łask, a przed niższymi społecznymi uczuciami celowo, gdyż ono bardzo jest związane z obydwojoma. Należy je sklasyfikować, jako uczucie samo przez się samotne, albo jako należące tak do samolubnych jak i społecznych uczuć, z pewnym przechyleniem w stosunku do tych pierwszych - z tego względu podajemy taką naszą klasyfikację. Ale ktoś może przedstawiać sobie inaczej i umieścić to uczucie wśród uczuć społecznych, a my wcale nie będziemy usposobieni do sprzecznania się z nim o taką klasyfikację; albowiem wiele można powiedzieć na temat takiej klasyfikacji. Te fakty pobudzają niektórych do uważania je za ogólne uczucie samo przez się odosobnione i nie należące do żadnej grupy, lecz działające za pośrednictwem wszystkich innych uczuć. Ten pogląd ma prawdopodobnie więcej zwolenników od dwóch pozostałych i dla tej przyczyny będziemy traktować to uczucie jako obrazowy pomost między niższymi samolubnymi a niższymi społecznymi uczuciami. Jednak zagadnienie klasyfikacji nie jest bardzo ważne dla naszego zrozumienia jego natury, funkcji i skutków u Boga.

Organ uczuciowy, za pośrednictwem którego działa zamiłowanie do podobania się drugim, przez swoją działalność rozwija zgodność jako niższą pierwszorzędną łaskę. Nie rozumiemy przez to zalety, która we wszystkim pobudza ludzi do zgadzania się z drugimi; bo taka cecha nie jest łaską, przynajmniej nie jest uważana za taką; raczej jest ona *nie* łaską. Pokazuje ona, że jej posiadaczowi brakuje niezależności myśli, uczucia i woli. Dowodzi ona, że jest on służalczym i niegodnym nazwy mężczyzny, brak mu jest odwagi i stanowczości, jak również niezależności. Uważamy takich za naśladowców drugich. W religii są oni pod władzą kapłanów, w polityce pod przywódcami partii, w pracy bywają zniewaleni, w handlu są zerem, w państwie ograniczani, w rodzinie znajdują się pod pantoflem żony lub pod butem męża; jednym słowem są oni podobni wiernemu słudze Robinsona Kruzoe Piętaszkowi. Przez zgodność jako niższą pierwszorzędną łaskę rozumiemy zaletę, dzięki której ktoś podoba się drugim. Podobają się jego słowa, wejrzenia, czyny i zwyczaje. Jest on miły. Chętnie cieszy się życzliwością drugich. Uważają go za przyjemnego, miłego w towarzystwie i czują się przy nim zupełnie swobodnie. Z gotowością dadzą się jemu przekonać. Jego uprzejme zachowanie się uspokaja tych z którymi wchodzi on w styczność. Gdy inni drażnią, pobudzają do gniewu, doprowadzają do wściekłości, wywołują oburzenie i zasmucają, to on uspokaja, łagodzi, uśmierza, jedna i sprawia zadowolenie. Wie on czego unikać, co sprawiałoby nieprzyjemności, wie czego używać aby sprawić przyjemność. Zwycięża on tak szczególnie, że nawet zachwyca i przeciąga na swoją stronę przeciwników. Wie jak mówić, aby wyjąć docinek z nieprzyjemnych rzeczy, które musi czasem powiedzieć, często wywołuje miłość do złoczyńcy przyjemnym usposobieniem, jakim nakłada potrzebną karę. Jest on błogosławieństwem dla płaczących i skłopotanych i czyni lojalnych przyjaciół nawet z tych, którzy nie są usposobieni przyjaź-

nie. Zaleta, która działa w ten sposób nazwana jest zgodnością. Gdy jest ona kontrolowana przez wyższe pierwszorzędne łaski, to staje się jedną z najużyteczniejszych niższych pierwszorzędnych łask, zwłaszcza w styczności z towarzyszami, przyjaciółmi i sąsiadami.

Bóg wyróżniająco posiada tę zaletę. Brak Mu jest tych cech, które pobudzają do niezgodności, a posiada w doskonałości te, które pobudzają do zgodności. Nie jest On kłótlivy. Gdzie w Piśmie Św. lub poza nim znajdujemy Go takim? Wszędzie wyraża On Swoje myśli długoznosząco i spokojnie. Nie lubi On spierać się. Szukamy daremnie w Piśmie Św. i w historii aby znaleźć, że On lubi się spierać. Bez spierania się przedstawia On rozumnie Swoją myśl co do przedmiotów, które On omawia. Nie traktuje On nigdy obelżywie Swoich przeciwników, chociaż czasem mówi o nich niepoehlebne rzeczy; ale mówi On nieprzyjemne prawdy tak łagodnie jak tylko mogą być powiedziane. Czy sprzeciwiał się On Faraonowi? Było to bez gorzkości, śmieszności lub łajania. Czy posłał On Swych posłańców do obwieszczenia potopu za dni Noego, aniołów do wybawienia Lota i jego rodziny od zbliżającej się zagłady Sodomy, Mojżesza i Aarona do przepowiedzenia losu Egipcjan, anioła do wytracenia zastępu asyryjskiego, proroków i Jezusa do oznajmienia o upadku Jeruzalemu, jak również wiernych do obwieszczenia o zagładzie drugiego „złego” świata? Nie upoważnił On ich do łajania lub znęcania się nad kimś. Raczej podobnie jak On Sam używał powściągliwego języka przy prorokowaniu stosownych klęsk, tak upoważnił Swych posłańców, aby naśladowali Jego przykład. Jak stosownie postępował On z Abrahamem w Mamre, z Jakubem w Betel, z Mojżeszem na górze Horeb, z Jozuem przy Jordanie, z Gedeonem w Abiezer, z Samuelem w Sylo, z Dawidem w Betlejemie, z Salomonem w Gabaonie, z Eliaszem w Samarii, z Izajaszem i Jeremiaszem w Jeruzalemie, z Danielem w Babilonie, z Mardocheuszem, Ezdraszem i Nechemiaszem w Susan, z Jezusem w Nazarecie, z Piotrem w Cezarii Filipowej, z Pawłem w Damaszku i z Janem na wyspie Patmos. We wszystkich tych postępkach był On w insynuacyjny sposób pociągający. A gdy patrzymy na Jego postępowanie z Polikarpem, Ireneuszem, Tertulianem, Ariuszem, Klaudiuszem z Turynu, Berengarem z Tours, Piotrem Abelardem, Arnoldem z Brescji, Waldonem, Marsigliem, Taulerem, Wyclifem, Husem, Weselem, Savonarolą, Lutrem, Zwinglim, Hubmaierem, Serwetusem, Cranmerem, Brownem, Foxem, Wesleyem, Stonem, Millerem, Russellem i z wszystkimi innymi świętymi, wprawdzie mniej znakomitymi od tych, ale jednak lojalnymi wobec Niego, to widzimy jak pociągająco działał On wobec nich.

W naszych własnych doświadczeniach z Nim, uznaliśmy Go za szczyt zgodności. Udziela On hojnie i nie wymawia. Jak otwartym i łaskawym był On, gdy prowadził nas z grzechu do pokuty i wiary ku usprawiedliwieniu! Jak niewymownie pociągającym był On, gdy oświecając nas w naszej nieświadomości, dawał nam hojnie bez wymawiania i najłaskawiej Swoją

wszechobejmującą, zadowalającą umysł i dającą pokój sercu Prawdę. Jak ujmująco zeswatał On nas, abyśmy się stali Oblubienicą Jezusa — „Słuchajże córko, a obacz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twego. A zakocha się król w piękności twojej, albowiem On jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed Nim”. Czy oferta małżeńska była kiedy przyobleczone w bardziej miłe i ujmujące wyrazy od tych? A więc namówił On nas do narzeczeństwa z Jezusem i na pewno prowadzi nas najprzyjemniej do przygotowywanego obecnie dla nas domu Oblubieńca. Jak przyjemnymi były Jego usposobienie, słowa, czyny i zachowanie, gdy dawał nam prezent narzeczeński — uszy ku słuchaniu, ręce do działania, ozdobną wolę i szatę weselną w ozdobie świętobliwości? Przyjemna naprawdę jest Jego postawa, przyjemne są Jego dzieła i czyny w stosunku do nas, gdy nas rozwija w każdym dobrym słowie i uczynku. Jak czarująco ponętne są Jego słowa, gdy jesteśmy zmęczeni i obciążeni: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”. Kiedy uciski jak wielka powódź chciałyby zalać i zatopić nas, najprzyjemniej mówi nam On: „Gdy pójdiesz przez wody będę z tobą, a jeśli przez rzeki nie zaleją cię”. Podczas burzy On upewniając mówi nam: „Jamci to jest nie bójcie się”. W naszych walkach z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością, wzmacnia nas pociechą, że ta walka jest Pańska i że On pójdzie na przedzie z nami. W każdym doświadczeniu życiowym, czy będzie ono pomyślne lub przykre, lekkie lub ciężkie, przyjemne lub nieprzyjemne, radosne lub smutne, sprawiające zadowolenie lub bolesne, okazuje się nam On jako łaskawy, pociągający, przyjemny i miły Bóg. Okazuje, że jest On naszym Ojcem i naszym Pomocnikiem, naszym Miłośnikiem i naszym Przyjacielem, naszym Zachowawcą i naszym Żywicielem, naszym Nauczycielem i Trenerem, naszym Poczyszycielem i Tym, który nas zachęca, a w tym wszystkim, przez to wszystko i przy tym wszystkim, On zawsze pozostaje naszym wiecznie łaskawym i pociągającym Bogiem.

Cóż w tym dziwnego, że tak miłosierna i miła istota jak Bóg, pozyskuje wielu i podtrzymuje ich nie fizycznymi węzłami, lecz węzłami umysłu i serca? Czy jest rzeczą dziwną, że teraz, gdy grzech ma przewagę najlepsze umysły i serca są niezłomnie pociągane do Niego? Cóż w tym dziwnego, że On jeszcze pozyska Sobie miliardy z upadłego rodzaju ludzkiego i miriady upadłych aniołów w wiecznych węzłach świętej lojalności? Utrzymywać stosunki z Nim we wzajemnym duchu, znaczy stać się pozyskanym przez Niego i dla Niego. Mieć społeczność z Nim, to znaczy zachwycać się Nim, cenić Go i trzymać się Go. Znać Go, to pragnąć być wiecznie połączonym z Nim. Odczuwać Jego łaskę, znać Jego szczodroblivość, doznawać Jego łaskowości i cieszyć się Jego uśmiechem, to mieć niewymowną radość, pokój nie do pojęcia i niebo na ziemi. Jego zgodność oświeca nasze noce i upiększa nasze dni, zamienia nasze zimy w wiosnę i czyni nasze grudnie tak przyjemnymi jak maj. Zwycięzeni poczuciem Jego powa-

bu, zapominamy o swoich smutkach, żegnamy się ze swoimi kłopotami, triumfujemy w naszych doświadczeniach i zwyciężamy w walkach życiowych. W Jego łasce, wyrażającej się w Jego zgodności, znajdujemy życie i zdrowie, pokój i radość, wiarę i wzrok, nadzieję i owoc, miłość i rozkosz, braterstwo i Ojcostwo! Pismo Św. przypisując Jemu najwyższego stopnia długie znośnienie, pobłażliwość, przebaczenie, szlachetność, wielkoduszność, szczodroblivość, łagodność, miłość, pokój, radość i łaskawość, opowiada nam o Jego wyższości w zgodności. Chwalimy, czcimy i uwielbiamy Go za jeszcze jedną z Jego wspaniałych niższych pierwszorzędných łask — za Jego zgodność. A nasza pochwała, cześć i uwielbienie dla Boga powinny być tak serdeczne, abyśmy pragnęli i codziennie usiłovali stawać się podobni Jemu w niższej pierwszorzędnej łasce zgodności, zalecie, która uczyni nas błogosławieństwem dla drugich, siłą dla nas samych, i cziłą dla Boga.

Tym omawianiem naszego tematu w poprzednich częściach tego rozdziału, skończyliśmy rozważanie nad samolubnymi niższymi pierwszorzędnymi łaskami charakteru Bożego, a w dalszej części tego rozdziału zaczynamy badanie społecznych niższych pierwszorzędných przymiotów charakteru Bożego. Różnica między tymi dwoma szeregami pierwszorzędných przymiotów charakteru polega na tym, że gdy samolubne niższe pierwszorzędne przymioty mają za swój cel własną osobę, to społeczne niższe pierwszorzędne przymioty mają swoje zainteresowanie w drugich. Toteż poczucie własnej godności, zamięłowanie do pochwały, pokój itd., pod pewnymi względami mają za swój cel zainteresowanie własną osobą, podczas gdy małżeńskość, przyjaźń, miłość rodzicielska itd., mają za swój cel zainteresowanie w drugich. Są pewne postacie łask społecznych, których Bóg nie posiada, np. miłości do przeciwnej płci, miłości do rodziców oraz miłości do braci i sióstr. Nie ma żadnej płci w Bogu, nie ma też w Nim miłości płciowej. Nie ma On rodziców, braci lub sióstr, a zatem nie ma On odpowiednich zalet — miłości do rodziców, braci i sióstr. A więc są pewne uczucia posiadane przez ludzi, których Bóg nie ma. A ponieważ są to takie uczucia, które opierają się na różnicach ich natur, więc pod pewnymi względami charakter Boży różni się od charakteru ludzkiego. Jednak oprócz zamięłowania do pokarmu i napoju, którego fizyczna budowa człowieka zawsze będzie wymagać, aby go posiadał, te różnice ustana, gdy człowiek osiągnie zupełną doskonałość i skryształizowany charakter. Albowiem wtedy w rodzaju ludzkim płeć przestanie istnieć (Łuk. 20:35-37), a węzły rodzinne będą wchłonięte w pokrewieństwo rodzinne Chrystusa i Kościoła, jako rodziców udoskonalonego rodzaju ludzkiego, którego wszyscy członkowie będą wtedy braćmi.

Chociaż nie ma żadnej płci w Bogu i chociaż nie ma On żony w naszym znaczeniu tego słowa, niemniej jednak Boskie stosunki do przymierzy, dzięki którym rozwija On Swoje dzieci są według Pisma Świętego przedstawione, jako stosunki męża do żony. Z tego względu jest On przedstawiony, jako małżonek przymierza, które

rozwija Małe Stadko (Iz. 54:1,5; Gal. 4:26,27). W tym stosunku Bóg jako Małżonek, jest wyobrażony przez Abrahama, którego małżonka Sara wyobraża to przymierze (Gal. 4:21—31), symboliczną małżonkę Boga. Boskimi przymierzami w ich pierwszorzędnym znaczeniu są obietnice (Efez. 2:12). Niektóre Jego przymierza są bezwarunkowe, a niektóre są obietnicami warunkowymi. W taki to sposób Boskie obietnice - przymierza uczynione Noemu, Abrahamowi i jego nasieniu są bezwarunkowe Iz. 54:9; Rzym. 11:29; Gal. 3:15-18; Żyd. 6:17,18); podczas gdy Przymierze Zakonu i Nowe Przymierze są obietnicami warunkowymi — posłuszeństwo człowieka jest wymagane, jeśli chce on otrzymać obietnicę (Gal. 3:10—12; Ezech. 18:4-24).

Wyraz „przymierze” w drugorzędym znaczeniu jest używany w Piśmie Św. także w sensie wszystkich nauk, instytucji, zarządzeń itd., związanych z przymierzem w pierwszorzędnym znaczeniu tego słowa. Tak więc nauki, instytucje, zarządzenia itd., związane z przymierzem zawartym na Górze Synaj w podrzędnym znaczeniu są częścią Przymierza Zakonu. Gdy więc Bóg i Izrael zobowiązali się wzajemnie przymierzem w pierwszym znaczeniu tego słowa, przy Górze Synaj, to przymierze w podrzędnym znaczeniu tego słowa, poczęło być czynione z ustanowieniem Święta Przejścia z dniem, gdy Izrael opuszczał Egipt (Żyd. 8:9) i nie zostało dokonane, aż Mojżesz dokończył udzielać nauk przymierza itd. Izraelowi, krótko przed swoją śmiercią, kilka dni przed przekroczeniem Jordanu przez Izraela i około czterdzieści lat po opuszczeniu Egiptu (5 Moj. 33:1—29).

Następnie, w trzecim znaczeniu słowo „przymierze” jest użyte w Piśmie Św. jako obejmujące swym zasięgiem w dwu poprzednich znaczeniach sług, którzy stosują obietnice i ich stosowne nauki, instytucje, zarządzenia itd. do tych, którzy są pod przymierzem. W trzecim znaczeniu tego słowa, które obejmuje w sobie pierwsze i drugie znaczenie jako części tegoż przymierza, nazwane jest ono w Piśmie Św. matką. Wniosek ten wyciągamy z Iz. 54:17 porównując z resztą tego rozdziału, gdzie jest mowa o Przymierzem Sary jako o małżonce Jehowy i matce Jego dzieci, podczas gdy przemawiający jest pokazany w w. 17 jako obejmujący swym zasięgiem sługi Boże. Porównaj także użycie przez Ap. Pawła Iz. 54:1 jako dowodu jego wyjaśnienia pozafigury Sary w Gal. 4:21—31. Jest to także widoczne z tego, co Św. Piotr mówił w Dz. Ap. 3:25, gdzie prorocy w charakterze usługiwania Kościołowi (1 Piotra 1:12) w różnych starannie opracowanych zarysach obietnic Sary są wraz z tymi obietnicami nazwani matką prawdziwych Izraelitów, którzy dopiero co przez wiarę działającą w ich sercach, wytworzoną w wyniku uprzedniej części mowy Św. Piotra, stali się Nowymi Stworzeniami. Gdy słowo „przymierze” jest używane w trzecim znaczeniu (które obejmuje w sobie dwa poprzednie wyjaśnione znaczenia), wówczas Bóg przedstawia to przymierze pod figurą niewiasty, która jest Jego małżonką. Jest to całkiem widoczne z faktu, że gdy Przymierze Sary było nieplodne (podczas Wieku Patry-

archów i Wieku Żydowskiego), to wtedy jest o nim mowa u Iz. w rozdz. 54 jako o smutnym, płaczącym, strapionym, skłopotanym, opuszczonym itd. Wszystkie te wyrażenia opisujące strapienia charakteryzują to przymierze w trzecim znaczeniu, ponieważ prorocy, którzy byli częścią tego przymierza w owym znaczeniu mieli akurat takie doświadczenia wówczas, gdy „nam tym usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Św. z nieba zesłanego” (1 Piotra 1:12). Jednak za ich czasów przymierze to było nieplodne, a dopiero przy Jordanie w naszym Panu i w Zielone Świątki w pierwszych przedstawicielach Kościoła zaczęło rodzić obiecane nasienie i przez cały Wiek Ewangelii rodziło to nasienie, które w jego ostatniej części będzie wkrótce uwielbione (artykuł ten napisany był w roku 1927).

W Boskich stosunkach do Przymierza Zakonu a zwłaszcza do Przymierza Abrahamowego, szczególnie w jego zarysie Sary Bóg przejawiał społeczną niższą pierwszorzędną łaskę małżeństwa — mężowskość. To znaczy, że tak jak w przypadku wiernego ziemskiego małżonka, który żywi względem swej małżonki uczucia i postępuje godnie wobec niej, tak Bóg żywił uczucia do tego wielkiego przymierza i postępował godnie w stosunku do niego. W Boskich stosunkach do tych dwóch przymierzy, Bóg jest wyobrażony przez Abrahama, a te dwa przymierza przez Sarę i Agarę (Gal. 4:21—31). Właśnie tak jak Abraham za namową Sary, wziął Agarę tylko tymczasowo, a potem za namową Sary odprawił ją, tak podobnie Bóg za namową sług obietnic Abrahamowych wziął Przymierze Zakonu w trzecim znaczeniu tego słowa za swoją tymczasową żonę i za ich namową odprawił je. W obydwóch wypadkach z tymi drugimi postąpiono tak dopiero wtedy, gdy każda matka i syn okazali niewłaściwą postawę w stosunku do prawdziwego Nasienia obietnicy. Niemniej jednak Bóg spełniał Swoją mężowską część zobowiązań w stosunku do Przymierza Zakonu w trzecim znaczeniu tego słowa, przez cały Wiek Żydowski, aż przy jego końcu służy tego przymierza — kapłani, Lewici, nauczni w Piśmie, faryzeusze itd., okazali swoją całkowitą niegodność. Wtedy Bóg odrzucił ich od Swojej łaski, wraz z obietnicami Zakonu, jego naukami, zarządzeniami, instytucjami itd. ze wszystkim co do nich należało.

Zaleta Jehowy — mężowskość — objawia się bardziej w Boskich stosunkach z obraną żoną, pozaobrazową Sarą, a nie z opuszczoną odrzuconą, założnicą, pozaobrazową Agarą (Iz. 54:1). Albowiem Bóg postępuje jako wierny małżonek z pozaobrazową Sarą — z obietnicami związanymi przysięgą, z ich biblijnie opracowanymi naukami, instytucjami, zarządzeniami itd., oraz z ich sługami, którzy stosują je do wiernych Jego dzieci. Te obietnice, nauki, instytucje, zarządzenia itd. oraz służy są najwyższego rzędu i z tej racji wymagają Boskiej oceny i sympatii, których On hojnie udziela im jako Swojej małżonce. W najwyższym stylu i najczulszym sentymencie mówi Jehowa o Swoich uczuciach i działalności w stosunku do pozaobrazowej Sary. Ośmielamy się powiedzieć,

że co do wzniosłości myśli, delikatności uczucia, zadowolenia ducha i jedności serca i umysłu, nigdzie w literaturze mężowskie uczucie i postępowanie nie występują w tak szlachetnych, pięknych i wzniosłych stosunkach, jak Boskie mężowskie uczucia i postępowanie wyrażają się do pozaobrazowej Sary w proroctwie Iz. 54 rozdz. Prosimy naszych czytelników, zwłaszcza tych wśród nich, którzy są mężami, aby uważnie przeczytali Iz. 54, a potem spróbowali go porównać z czymkolwiek w całej literaturze opisującej dobrych mężów. Zauważ w wierszu 1 triumfującą radość Męża ze Swojej żony długo bezdzietnej stającej się matką Jego dzieci. Zauważ, jak On zachęca ją w w. 2 do zbudowania odpowiedniego domu dla pomnażającej się rodziny nie szcędząc jej Swego zaopatrywania dla wszelkiej jej wygody i powiększenia. Zobacz, jak w w. 3 raduje się On wraz z nią w przyszłym powodzeniu ich umiłowanych i wspólnych dzieci. Zobacz, jak w w. 4 opisuje On pięknie jej chwalebłą przyszłość i jak czule i sympatycznie pociesza ją wobec smutnej przeszłości. Zwróć starannie uwagę, jak w w. 5 wykazuje On jej najwyższy zaszczyt w tym, że jest ona umiłowaną żoną Najwyższej Istoty Świętego ludu Bożego i Boga Przymierza wszytkiej ziemi. Zauważ cudowne kontrasty w w. 6—8, jak każdy zaciera smutną przeszłość przez wesołą terażniejszość i przyszłość. Zachowaj w pamięci wiersze 9 i 10, jak On przyrzeka wieczną wierność, najczulszą opiekę i pewną radość na przyszłość. Jak delikatnie w wierszach 11 i 12 przypomina jej On o smutnej przeszłości (o Wiekach Patryarchów i Żydowskim), w której była ona strapiona, burzą miotana i z pociechy ograbiona, upewniając ją, Swoją umiłowaną małżonkę, o wielkiej pomyślności, piękności i wartości jej wspaniałego pałacu, który będzie ona z Nim dzieliła! Jej małżeńskie serce jako matki Jego dzieci w w. 13 zostało pobudzone do bicia z radością przez Jego mężowskie zapewnienie, że On Sam będzie nauczycielem ich dzieci i będzie prowadził je do wielkiej pomyślności. Jak znamienne Jego ufność w jej szlachetnym charakterze sprawiedliwości, miłosierdzia i odwagi jest przedstawiona w w. 14! Podczas gdy w w. 15 mówi On jej, że zazdrośni i życzący zła ludzie będą się naradzać przeciwko niej, On niemniej jednak zapewnia ją, że będzie jej bronił do końca, aby wyzwolić ją, a ich pokonać jako prawdziwy Małżonek broniąc żony Swego Iona. Cho-

ciaż zapewnia On ją w w. 16, że jest to z Jego dozwolenia, iż ludzie o złych zamiarach będą działać, to jednak w w. 17 obiecuje jej - Swoim sługom - zupełne zwycięstwo nad wszelkim błędem i złem, jakie powstaną przeciwko niej i że On Sam zaopatrzy ją w sprawiedliwość, która będzie w Chrystusie. W tym rozdziale każda mężowska funkcja posiadana w najwyższym stopniu przez Jehowę, została poruszona. Mąż jest tu przedstawiony jako ten, który miłuje swoją żonę, kocha ją, szanuje, towarzyszy, ufa, zapewnia jej byt, otacza opieką i współdziała z nią w rodzeniu i wychowaniu dzieci. Czy jest jaka mężowska zaleta i czyn, których brakowałoby Jemu? I czy mówił kiedy małżonek piękniej, powabniej, czulej i bardziej zapewniająco od Jehowy - pozaobrazowego Abrahama — Małżonka Przymierza Sary? Ten rozdział, przez światło rzucone na niego przez Św. Pawła w Gal. 4:21-31, jest nieopisanie piękny i na pewno dowodzi, że Bóg posiada w najwyższym stopniu społeczną łaskę mężowskości. Wynikałoby to także z rozważania nad Jego mężowskimi stosunkami do Nowego Przymierza, ale wstrzymujemy się od podawania dalszych szczegółów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DATA WIECZERZY PAŃSKIEJ W ROKU 1966

Zawiadamiamy drogich w Panu braci i siostry, że data obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela przypada w bieżącym roku dnia 3 kwietnia po godzinie 18-tej. Uprzejmie prosimy sekretarzy poszczególnych zborów o jak najszybsze nadesłanie sprawozdań z obchodzenia Pamiątki.

ODNOWIENIE PRENUMERATY TERAŹNIEJSZEJ PRAWDY

Przypominamy wszystkim zborom i abonentom indywidualnym o konieczności odnowienia prenumeraty Teraźniejszej Prawdy na rocznik 1966. Z powodu tego, że niektóre zbory zaniedbują ten obowiązek, mamy trudności w prawidłowym realizowaniu prenumerat i zdarzyć się może, iż zbór, który będzie zwlekał z odnowieniem prenumeraty nie otrzyma Teraźniejszych Prawd.

USŁUGI PIELGRZYMSKIE

Z uwagi na to, że ważność zaproszenia pielgrzymów i ewangelistów do usługi w zborach lokalnych upływa zawsze wraz z końcem roku, prosimy aby wszystkie zbory lub jednostki na odosobnieniu, które pragną korzystać z wizyt pielgrzymkich i ewangelicznych wznowiły swe zaproszenia na bieżący rok.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA i ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY WYDAWANY PRZEZ ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich, lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy parousyjnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń czarтеру i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia i obrony

rozwijającej się Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, II Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 122-14-200301.